

Na tle liderów

Leszek Balcerowicz

Wbrew populistycznym atakom Polska generalnie nie zmarnowała lat, które upłynęły od upadku socjalizmu. Świadczą o tym wyniki badań prowadzonych m.in. przez Bank Światowy i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju: nasz PKB w 2002 r. w porównaniu z PKB w punkcie startu w 1989 r. zwiększył się najbardziej w krajach posocjalistycznych (o 30 proc.), podczas gdy w Rosji skurczył się o 35 proc., a na Ukrainie o 54 proc. W ostatnich trzech latach osiągnęliśmy stabilność cen, a w Rumunii i Rosji inflacja wciąż wynosi kilkanaście procent. Należymy do ścisłej czołówki krajów posocjalistycznych pod względem tempa wzrostu wydajności pracy w przemyśle, a z tym najmocniej wiąże się zwiększenie płac realnych. W latach 1989-2002 przyciągnęliśmy dziesięć razy więcej bezpośrednich inwestycji zagranicznych na mieszkańca niż Rosja (ale 3,5 raza mniej niż Czechy). Umieralność niemowląt na tysiąc żywych urodzeń spadła z 19 w 1990 r. do 8 w 2001 r.; na Ukrainie obniżyła się z 18 do 17, a w Rosji wzrosła z 17 do 18. Ogromnie zmalało też w Polsce zanieczyszczenie środowiska.

Polska osiągnęła te wyniki dzięki liberalnym reformom, które zredukowały szkodliwą interwencję państwa, dając ludziom wolność. Tam, gdzie zmiany zostały zablokowane, spiętrzyły się społeczne problemy; szczególnie dotkliwy jest niski poziom zatrudnienia i wysoki poziom bezrobocia. Zatrudnienie byłoby znacznie większe, a bezrobocie istotnie mniejsze, gdyby nie udaremniono w latach 1998-2000 prób uzdrawiania finansów publicznych, liberalizacji prawa pracy oraz reformy PIT. Mimo wszystko z satysfakcją i nadzieją obserwuję, jak te liberalne reformy trafiają na sztafety środowisk, które jeszcze niedawno ostro je krytykowały. Niektórzy może nawet trochę przesadzają w liberalnej gorliwości, na przykład ugrupowanie, które jeszcze do wczoraj zażarcie broniło progresji w PIT, teraz proponuje w ogóle zniesienie tego podatku (!).

Odnotowując sukcesy, trzeba się jednak koncentrować na zaniedbaniach. Jeśli chcemy stać się gospodarczym tygrysem, musimy się porównywać z krajami, które stworzyły w ważnych dziedzinach najlepsze warunki szybkiego rozwoju gospodarczego, ustalić, ile nas dzieli od tych ustrojowych liderów, i walczyć o zmniejszenie luk.

Chore finanse publiczne

Szczególnie źle wypadamy w dziedzinie finansów publicznych. Gospodarcze tygrysy mają stosunkowo niewielkie obciążenie gospodarki wydatkami publicznymi (i dzięki temu podatkami). W Korei Południowej w 2002 r. wynosiło ono 23 proc., w Irlandii - 31 proc., w Stanach Zjednoczonych - 32 proc., a u nas - 44,6 proc.! Tymczasem Litwie udało się w ciągu ostatnich kilku lat obniżyć ten wskaźnik z około 40 proc. do 31 proc. Wysokiemu poziomowi wydatków publicznych towarzyszy w Polsce ogromny deficyt budżetu, co prowadzi do niebezpiecznego narastania długu publicznego w relacji do PKB.

Rozregulowany rynek pracy

Mimo pewnej liberalizacji kodeksu pracy nadal mamy wiele ustawowych i administracyjnych usztywnień w sferze stosunków pracy. Odpowiedni indeks dla Polski wynosi 64, dla Stanów Zjednoczonych - 22, a dla Wielkiej Brytanii - 28. Wśród krajów posocjalistycznych szczególnie dobrze wypadają Czechy (wskaźnik regulacji - 36). Przeregulowanie rynku pracy jest w Polsce jedną z głównych przyczyn bardzo niskiego odsetka zatrudnionych legalnie osób w wieku 16-64 lata. Wskaźnik ten wyniósł u nas tylko 51,5 proc., wśród krajów posocjalistycznych gorzej wypada tylko Bułgaria - 50,6 proc. Do światowych liderów w dziedzinie zatrudnienia należy Islandia (82 proc.) oraz Stany Zjednoczone i Wielka Brytania (72 proc.).

Żółw w sądzie i urzędzie

Dla rozwoju jest ważne, by można było szybko i tanio zarejestrować firmę. Pod tym względem nie wypadamy najgorzej, choć nie należymy do czołówki. Przeprowadzone niedawno badania Banku Światowego pokazują, że zarejestrowanie firmy trwa w Australii dzień, w Stanach Zjednoczonych - dwa dni, w Polsce - 31 dni, a w Czechach - 88 dni. W Danii założenie firmy jest bezpłatne, w Stanach Zjednoczonych kosztuje 0,6 proc. przeciętnego dochodu na mieszkańca, w Polsce - 20,3 proc., a na Węgrzech - 64,3 proc.

Szczególnie źle wypadamy pod względem przewlekłości działania sądów rozpatrujących spory o dotrzymanie warunków umów. W Polsce okres oczekiwania na orzeczenie wynosi średnio tysiąc dni (czwarte miejsce od końca na 130 zbadanych krajów); a w Tunezji - siedem dni. Koszty sądowe w takich sprawach wynoszą u nas średnio 11,2 proc. przeciętnego dochodu na mieszkańca; najniższe są w Jordanii (0,3 proc.) i w Stanach Zjednoczonych (0,4 proc.).

Niedokończona prywatyzacja

Gospodarka nie może się szybko rozwijać, jeżeli poważnym obciążeniem są dla niej chore przedsiębiorstwa, tzn. takie, które systematycznie przynoszą straty. Z takim problemem mamy niestety do czynienia w Polsce. Choroba dotyka głównie przedsiębiorstwa sektora państwowego: górnictwo węgla kamiennego, hutnictwo, przemysł zbrojeniowy oraz PKP. W 2002 r. straty wynosiły tam 4,1 proc. przychodów ze sprzedaży, w 2003 r. - już 7,6 proc. Odkładanie prywatyzacji powoduje coraz wyższe koszty społeczne.